Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 246 (1516)
ROK V.

CZWARTEK

Delegacja polska na V sesję ONZ

WARSZAWA — Prezydium Rządu RP zatwierdziło na posiedzeniu w dniu 6 bm. następujący skład polskiej delegacji na V sesję ONZ:

Przewodniczący delegacji — ambasador **Stefan Wierbłowski**, generalny sekretarz MSZ,

Delegaci: ambasador **Józef Winiewicz**, ambasador **Jerzy Michałowski**, minister pełnomocny **Juliusz Suchy**, min. pełnomocny **Jan Drohojowski**,

Zastępcy delegatów: min. pełnomocny, **Aleksander Krajewski**, prof. dr **Manfred Lachs**, dyr. **Henryk Altman**, dyr. **Stanisław Gajewski**, dr. **Irena Domańska.**

Ambasador Chin Ludowych u amb. Wierbłowskiego

WARSZAWA — Dnia 9 bm. ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie generał Peng Ming-chih odbył rozmowę z sekretarzem generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasadorem Stefanem Wierbłowskim.

Plan skupu zboża wykonany z nadwyżką

WARSZAWA. — Sierpniowy plan skupu zboża wykonany został w 102 proc.

Potwierdza to raz jeszcze pomyślną ocenę tegorocznych zbiorów, które dały gospodarstwom chłopskim poważne nadwyżki zboża towarowego.

Siewy jesienne rozpoczęte!

Wywiad z min. Dąb-Kociołem

W dniu 5 bm. na terenie całego kraju rozpoczęły się siewy jesienne. W związku z tym minister Rolnictwa Dąb-Kocioł udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym nakreślił zadania, jakie rolnicy muszą wypełnić w drugim roku Planu 6-letniego.

„Siewy jesienne — powiedział minister — **wykonamy w tym roku na obszarze blisko 6,5 miliona ha. Jest to zadanie bardzo poważne, wymagające od wszystkich chłopów i robotników rolnych w PGR, członków spółdzielni produkcyjnych dużego wysiłku, gdyż siew powinien być przeprowadzony planowo i w ustalonym terminie. Tego wymagają od nas rosnące potrzeby konsumcyjne w kraju.**

W dalszym ciągu wywiadu min. Dąb-Kocioł podkreślił doniosłe znaczenie pomocy Państwa, które dostarcza chłopom potrzebne im kredyty.

Rozwija się przyjaźń polsko-niemiecka

NRD bastionem pokoju

Przewodniczący CRZZ ob. Kłosiewicz o swych wrażeniach z III Kongresu FDGB

Przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz, który przewodniczył delegacji polskiej na III Kongres Niemieckich Wolnych Związków Zawodowych (FDGB) podzielił się z przedstawicielem PAP swymi wrażeniami z obrad.

Kongres FDGB wykazał — oświadczył przewodniczący CRZZ — że Niemiecka Republika Demokratyczna staje się bastionem pokoju i postępu. Zasadnicze hasła Kongresu, które wybijały się na czoło wszystkich wystąpień to wzmożenie walki o pokój, o zjednoczenie Niemiec i wykonanie 5-letniego planu gospodarczego. Tymi zagadnieniami żyją nie tylko masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale również ogromna większość klasy robotniczej Zachodnich Niemiec.

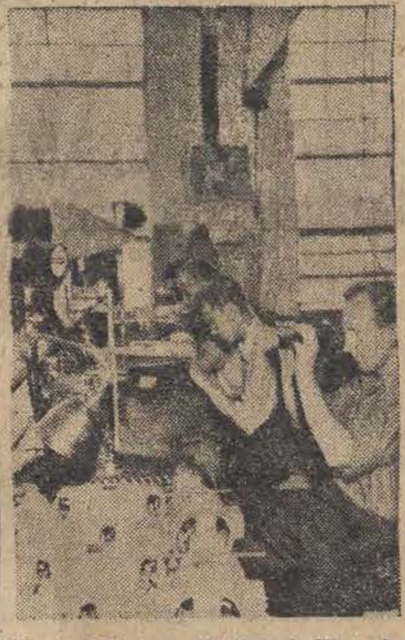
Kongres ujawnił przełom w postawie ideowej mas pracujących Niemiec, a **zwłaszcza wśród młodzieży niemieckiej, która jest dziś w olbrzymiej swej większości gorąco oddana sprawie pokoju i demokracji, głęboko przejęta uczuciami proletariackiego internacjonalizmu.** Młodzież ta stanowiła 30 proc. delegatów.

Muszę podkreślić szczególnie serdeczne przyjęcie na Kongresie FDGB delegacji polskich związkowców. Wyrazem tego były liczne owacje Kongresu na cześć Polski Ludowej, jej Prezydenta Bolesława Bieruta, na cześć polskich związków zawodowych. Wyrazem tego były również podarunki, które polska delegacja otrzymała od wielu załóg fabryk niemieckich. Zarówno w oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli niemieckich związkowców, jak również w osobistych rozmowach, które przeprowadzaliśmy z robotnikami niemieckimi, przebijało pragnienie zbliżenia i zacieśnienia współpracy między niemieckimi i polskimi związkowcami.

Nasz pobyt na III Kongresie FDGB przyczyni się niewątpliwie do zbliżenia związkowców obu naszych krajów we wspólnej walce o pokojowe współżycie narodów, o zwycięstwo sił pokoju i postępu na całym świecie.

Łódź manifestuje swą solidarność z narodem koreańskim

(patrz str. 5-ta)



Warty Pokoju w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Teletechnicznych w Warszawie. Hala końcowego montażu ZWUT zdobyła sztandar przechodni Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju.

Na zdjęciu — młodzieżowa brygada Stefaniaka, która podjęła się podczas Wart Pokoju wykonywać 180 proc. normy. Foto AR

Nowe dowody pokojowego budownictwa ZSRR

ZSRR przeżywa wspaniałe dni. Z inicjatywy Stalina, Rada Ministrów ZSRR powzięła postanowienie w sprawie budowy gigantycznych elektrowni wodnych na rzece Wołdze — kujbyszewskiej i stalingradzkiej. Z szybkością błyskawicy wieść ta obiegła cały nieogarniony obszar kraju radzieckiego, stała się natchnieniem dla ludzi radzieckich, wzruszyła i ucieszyła ich, wywołując uczucie dumy ze swej pięknej ojczyzny, z wielkiej partii Lenina-Stalina, która pewnie i wytrwale wiedzie naród radzieckí do komunizmu.

Kujbyszewska i stalingradzka elektrownie wodne będą miały wybitne znaczenie dla rozwoju sił produkcyjnych społeczeństwa radzieckiego. Siła wodna Wołgi otwiera nowe perspektywy rozwoju przemysłu socjalistycznego, transportu i innych gałęzi gospodarki narodowej.

W związku z budową kujbyszewskiej i stalingradzkiej elektrowni wodnej — ogromnego rozmachu nabierze sprawa nawodnienia obszarów, nawiedzanych przez posuchę. Kujbyszewska elektrownia wodna wyprodukuje dla nawodnienia obszarów zawołżańskich 1.500 milionów kilowatgodzin energii elektrycznej, dzięki czemu można będzie nawodnić conajmniej milion ha ziemi.

Gigantyczne prace w zakresie nawodnienia stepów i zaopatrzenia ich w wodę, w połączeniu z ochronnymi pasami leśnymi i stosowaniem płodozmianu polowo-łąkowego, ulepsza warunki klimatyczne niziny przykaspijskiej, będącej dotychczas jednym z głównych źródeł wysuszających wiatrów. Oznacza to, że nawiedzane przez posuchę wpół pustynne okręgi nadwołżańskie i przykaspijskie staną się okręgami kwitnącego, intensywnego rolnictwa.

Z obrad Kongresu Pokoju



Najmłodszy przedstawiciel delegacji dzieci warszawskich przy stole prezydialnym między prof. Dembowskim a Gabrielem D'Arboussier.

Napad faszystów w Clermont-Ferrand

GENEWA — Z Paryża donoszą że bojówki faszystowskie napadły w nocy na lokal związku kobiet francuskich w Clermont Ferrand. Napastnicy zniszczyli urządzenie lokalu i znajdującą się tam odzież dla niezamożnej młodzieży pochodzącą ze zbiórki publicznej. Pozostawili oni na miejscu magazyn do pistoletu maszynowego i naboje karabinowe.

Koreańska Armia Ludowa

naciera na Taegu

Nowe straty ponoszą napastnicy amerykańscy na całym froncie

PEKIN — Ogłoszony w środę wieczorem w Phenjan komunikat naczelnego dowództwa koreańskiej Armii Ludowej donosi, że wojska ludowe, nacierające na południe od Angang, zadały dotkliwe ciosy nieprzyjacielowi, który usiłował kontratakować i kontynuują ofensywę na południe. Nieprzyjaciel stracił na tym odcinku przeszło 200 zabitych i rannych i przeszło 100 jeńców oraz wiele sprzętu.

Na wybrzeżu wschodnim trwa natarcie wojsk ludowych na południe od Pohang. 3-cia dywizja lisynmanowska, która poniosła tam bardzo ciężkie straty, opuściła swe pozycje i cofnęła się na całym froncie. W walkach w rejonie Pohang **nieprzyjaciel stracił w ciągu ostatnich 10 dni ponad 6 tysięcy żołnierzy i oficerów zabitych i rannych oraz przeszło 500 jeńców. W ręce wojsk ludowych wpadły wielkie ilości sprzętu. Obecnie wojska ludowe wbiły się tam klinem w linie obronne nieprzyjaciela i kontynuują walki ofensywne.**

NOWY JORK — Korespondent International News Service donosi, że podstawowa dywizja lisynmanowska, całkowicie rozgromiona w Pohang, straciła całe prawie swoje dowództwo. Dywizja ta znajduje się obecnie w kompletnym rozprzężeniu. Spośród 6 przydzielonych do tej dywizji doradców amerykańskich — 4 zaginęło.

LONDYN — Jak donosi tokijski korespondent Agencji Reutera, środowy poranny komunikat sztabu Mac Arthura stwierdza, że na północnym odcinku wojska północnokoreańskie **kontynuują natarcie na południe.**

Tenże korespondent podaje, że w środę wojska północno - koreańskie **nacierały na Taegu z trzech kierunków.**

Na wschodnim wybrzeżu wojska amerykańskie cofnęły się pod silnym naciskiem armii północno-koreańskiej.

Przemówienie Malika w Radzie Bezpieczeństwa

Nie uda się agresorom

zamaskować pod szyldem ONZ zbrodni dokonanych na Korei



NOWY JORK — 5 września odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Na wstępie obrad Rada Bezpieczeństwa przyjęła bez sprzeciwu tymczasowy porządek dzienny, na którym figurują 3 sprawy:

1) Skarga na agresję przeciwko Republice Koreańskiej,

2) Skarga na zbrojne wtargnięcie na wyspę Taiwan (Formozę),

3) Skarga na bombardowanie przez lotnictwo terytorium Chin.

Przy omawianiu projektów rezolucji w sprawie koreańskiej zabrał głos delegat ZSRR, który oświadczył, że amerykański projekt rezolucji jest próbą zamaskowania agresji dokonanej przez USA w Korei.

Malik podkreślił, że wszyscy jasno widzą, iż Stany Zjednoczone prowadzą wojnę kolonialną przeciwko całemu narodowi koreańskiemu. Świadczą o tym naloty bombowców amerykańskich na spokojnie wsie i miasta Korei Północnej i Południowej.

Narody całego świata — powiedział Malik — w tej liczbie i naród amerykański żądają natychmiastowego zaprzestania agresji amerykańskiej w Azji. Ludzie dobrej woli na całym świecie poparli oświadczenie Józefa Stalina, złożone w odpowiedzi na pismo Nehru w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Oświadczenie to było wyrazem pokojowej polityki Związku Radzieckiego, polityki, której odzwierciedleniem jest rezolucja radziecka, przedstawiona Radzie Bezpieczeństwa.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę 6 września.

Nota rządu ZSRR

w sprawie zestrzelenia samolotu radzieckiego przez pościgowce USA

MOSKWA. — Dnia 6 września minister Spraw Zagranicznych ZSRR, A. Wyszyński wręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych notę rządu ZSRR w sprawie bezpodstawnego zaatakowania i zestrzelenia radzieckiego samolotu ćwiczebnego przez 11 samolotów pościgowych USA.

Samolot radziecki dokonywał lotu ćwiczebnego w okolicy wyspy Haiihau w obrębie Portu Arthura, w odległości 140 km od Korei.

W zakończeniu noty czytamy:

„Rząd radziecki obciąża rząd Stanów Zjednoczonych całą odpowiedzialnością za zbrodnicze działania amerykańskich władz wojskowych, które splamiły się tym jaskrawym pogwałceniem uznanych powszechnie norm prawa międzynarodowego i domaga się przeprowadzenia surowego śledztwa oraz ukarania osób odpowiedzialnych za wspomniany atak, jak również wynagrodzenia szkody, spowodowanej śmiercią załogi, złożonej z trzech lotników i zniszczeniem samolotu radzieckiego. Rząd radziecki uważa także za konieczne zwrócić uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na poważne następstwa, jakie mogą mieć podobne działania amerykańskich władz wojskowych.

Mac Arthur usprawiedliwia się...

Tysiące bomb kruszących, zapalających i innych, wszystkie zaopatrzone napisem „Made in USA" gaszą dzień w dzień życie koreańskich kobiet, dzieci i starców. Amerykańscy zbrodniarze w szale zniszczenia obracają w perzynę dzieło rąk ludu koreańskiego. Cała ludzkość jest głęboko poruszona bezmiarem barbarzyństwa amerykańskiej soldateski. Tysiące pism protestacyjnych i tysiące telegramów napływa dzień w dzień do sekretariatu ONZ. Protest ten wzbiera na sile i trudno go nie doceniać, czy też udawać, że się go nie dostrzega.

Dlatego też dowódca morderców, inspirator amerykańskiego najazdu na Koreę — Mac Arthur, postanowił w raporcie przedstawionym obecnemu przewodniczącemu Rady Bezpieczeństwa, Jebbowi, dokonać próby usprawiedliwienia swych czynów.

„Wszystkie moje wysiłki — pisze on — zmierzają do tego, aby uniknąć masowego wyniszczenia niewinnej ludności cywilnej. Siły Narodów Zjednoczonych starają się ograniczyć zniszczenia do działalności przeciw zorganizowanym siłom zbrojnym przeciwnika".

Tak to Mac Arthur publicznie, wobec opinii całego świata, stara się wytrzeć swoje zakrwawione ręce o ciała zamordowanych Koreańczyków. Do „zorganizowanych sił zbrojnych przeciwnika" należały więc wedle niego zamordowane dzieci, uczniowie trzeciej klasy powszechnej ze wsi Bobenli. 352 dzieci zamordowanych w czasie nalotów na miasto Wonsan zagrażało widocznie murom Departamentu Stanu i dlatego Mac Arthur dał rozkaz porozrywania ich przez bomby.

Zbrodniczość agresji na Koreę odczuwają nawet korespondenci reakcyjnych gazet, obserwujące działania wojenne z pozycji Mac Arthura. Oto co pisze korespondent reakcyjnego paryskiego „Le Monde", Charles Favrel w reportażu z bombardowania, przeprowadzonego przez eskadrę amerykańskich superfortec:

„Horyzont przedstawiał w odblaskach słońca, balet biało-czarnych kłębowisk dymu". Favrel uprzytamnia sobie, że amerykańscy lotnicy nazywają to, co on ze wzrastającym przerażeniem obserwuje, „a very good job" — „dobrą robotę". I tu panu Favrel wymknęły się znamienne słowa: „Myśl, że niedaleko, w odległości kilku mil, kobiety i dzieci koreańskie, przywarte do ziemi, z rozkrzyżowanymi ramionami, duszą się ze strachu (przed bombardowaniem amerykańskim) nie pozwoliła mi być zbyt dumnym z przynależności do rodzaju ludzkiego".

Nawet taki Favrel odczuł wstręt do dwunogich bestii Mac Arthura, mordujących z zimną krwią. Być może w kołach gangsterów mordowanie uchodzi za „a very good job" — „dobrą robotę". Ale ludzkość zarząda od Mac Arthura zdania rachunku na tę robotę wstrząsającą w swojej zbrodniczości!

F. M.

To wspólna sprawa całej załogi

Nie planować za nisko

Musimy uwzględnić wszystkie możliwości produkcyjne, aby uniknąć błędów z lat poprzednich

Wszędzie, gdzie dymią kominy fabryczne, gdzie obracają się tryby maszyn, gdzie załogi walczą o wykonanie i przekrocznie planów — we wszystkich zakładach przemysłowych wre gorączkowa praca nad planem na rok 1951. Plan ten ściślej określi zadania i drogi przemysłu w drugim roku sześciolecia i będzie stanowił poważny czynnik w walce o realizację śmiałych, porywających liczb Planu Sześcioletniego, którymi żyje cały kraj.

Dlatego też niezmiernie ważne jest, by plan na rok 1951 uwzględnił wszystkie bez wyjątku możliwości produkcyjne, by był naprawdę mobilizujący, by przy jego opracowaniu nie zostały popełnione te błędy, jakie zdarzały się w latach poprzednich.

Chodzi tu o błędy świadomego czy też nieświadomego zaniżania planów, o których mówił i przed którymi ostrzegał wicepremier Minc w referacie, wygłoszonym na V Plenum KC PZPR, stwierdzając, że „nasze dotychczasowe planowanie nie uwzględniało w pełnej możliwości rozwoju produkcji, zaniżało te możliwości, nie brało pod uwagę możliwości pełnego wykorzystania rezerw, tkwiących w naszej gospodarce narodowej".

Nie planować produkcji za nisko — to znaczy nie opierać się przy obliczaniu możliwości produkcyjnych na niskiej wydajności pracy i na przestarzałych często normach wydajności. Planiści, opracowujący plan na rok 1951 powinni pamiętać o możliwości poważnego wzrostu wydajności dzięki postępowi technicznemu, współzawodnictwu i racjonalizacji pracy, powinni uwzględniać inicjatywę samych robotników. Ostatnio np. robotnicy przemysłu metalowego wystąpili z projektem rewizji zbyt niskich, demobilizujących norm.

Nie planować za nisko — to znaczy powiązać planowanie z wynikami i perspektywami ruchu nowatorskiego i racjonalizatorskiego, to znaczy na każdym odcinku planu uwzględniać wszystko to, co może dać zakładowi w roku 1951 — wykorzystanie pomysłów racjonalizatarskich i nowatorskich pod względem zwiększenia możliwości produkcyjnych, wykorzystania rezerw, oszczędności itp.

Wielkie znaczenie dla słusznego, wykrywającego wszystkie rezerwy planowania ma dobre opracowanie planu wewnątrz-zakładowego, który dokładnie ustalając zadania planu zakładowego, przypadające na oddziały, brygady i poszczególnych robotników — stanowi więź, łączącą plan zakładu z całym kolektywem, z całą załogą. Dobre opracowanie planu wewnątrz - zakładowego ułatwia wciąganie całej załogi w prace nad planem.

Gruntowne, wszechstronne omawianie planu na naradzie produkcyjnej z możliwie jak najszerszym udziałem całej załogi, a przede wszystkim przodowników pracy, nowatorów i racjonalizatorów, stanowi najlepszą gwarancję przezwyciężenia błędów zbyt niskiego planowania, niewykorzystania istniejących możliwości i rezerw produkcyjnych.

N .K.

„Służba Polsce" przyjmuje zapisy do szkoły i na kursy

Komenda miejska PO. „Służba Polsce" informuje, że przyjmowane są zapisy do Szkoły Przemysłu Węglowego. Przyjmowani są kandydaci w wieku od 18 do 20 lat. Nauka trwa 5 miesięcy.

Trwają również zapisy kandydatów i kandydatek na kursy telefonistek, radiotelefonistek, radiotelefonistów, radiotelegrafistek i radiotelegrafistów.

Dobre warunki pracy zapewnione. Szczegółowych informacji udziela Komenda miejska PO. „Służba Polsce" — Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 30, pokój Nr. 1, tel. 155-20.

Na półkach księgarskich

Nakładem Wydawnictwa MON „Prasa Wojskowa" ukazały się następujące nowe książki: Dunajewski — Pieśń o Ojczyźnie (nuty na głos i fortepian). Fadiejew A. — Młodzi bohaterowie Krasnodonu; Gwiazda Pokoju (Wiersze Poetów Radzieckich): M. Hussein — Komisarz; Illes Bella — Oopowiadania o broni i bohaterstwie; Izcaray J. — Partyzanci Lewantu; Jan W. — Statek Fenicki; Kruczinin W. — Sława Żołnierska Pieśń Drugiego Frontu Białoruskiego na głos i fortepian; Oto Ameryka; Polewoj B. — Bohater przestworzy; Simonow K. — Ani kroku w tył; Dobke W. — Za drugim frontem; Stalin J. — O trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej; Sport w ZSRR; Wasilewska W. Kryształowa kula; Wasilewska W. — Fornalska dola; Woroszyłow K. i Bułganin M. — Potęga ZSRR rękojmią pokoju; ZSRR w cyfrach.

Nasze RADY

MARYSIA K. — Nie tylko nie radzimy, ale wręcz odradzamy małżeństwo z człowiekiem, który jest znanym we wsi pijakiem i awanturnikiem. Proszę sobie wyobrazić jakie życie czekałoby Panią u jego boku. Nie wolno Pani zakładać rodziny nie mając już z góry żadnej gwarancji, iż przyszły Jej mąż i ojciec Pani dzieci wywiąże się ze swych obowiązków opiekuna i towarzysza życia. Powinna Pani wytłumaczyć swemu narzeczonemu iż alkoholizm jest ciężką chorobą i radzimy skierować go do lekarza, który przepisze odpowiednią kurację.

* * *

URSZULA JANKOWIAK. — Do Andrzeja Żańskiego może Pani napisać na adres: „Express Ilustrowany", Łódź, ul. Piotrkowska 102a.

* * *

ŚWIADKOWIE.—Poruszona przez was sprawa dostarczania do szkół pieczywa z prywatnych wytwórni jest interesująca, nie mniej nie możemy zająć wobec niej stanowiska nie wiedząc o jaką szkołę i piekarnię konkretnie Wam chodzi. Proszę napisać jeszcze raz z podaniem wyżej wymienionych nazwisk i adresów.

* * *

NIESZCZĘSNA MATKA. — Jadąc pociągiem z Drzewicy do Koluszek w dniu 23 sierpnia zostawiła Pani paczkę z garderobą. Pociąg ten kursuje tylko do Koluszek, prawdopodobnie więc ktoś z obsługi kolejowej znalazł paczkę i oddał w biurze zawiadowcy stacji. Proszę więc zgłosić się na stację w Koluszkach, a jeśli tylko nie została ukradziona na pewno zdoła ją Pani spowrotem odzyskać.

Kto to jest?



Kupon Nr 5

To jest

Codzienna nowelka „Expressu"

Jarosław Hasek

Prosiak pana hrabiego

Ksawery, prosiak pana hrabiego, karmiony był wyłącznie melasą. A ten środek odżywczy służył mu doskonale, ponieważ z dnia na dzień Ksawery porastał w tłuszcz i zaokrąglał się tak, że aż miło było na niego spojrzeć.

Od czasu do czasu odwiedział go właściciel, hrabia Ramm i radził mu serdecznym głosem.

— Konsumuj, konsumuj, jak najwięcej, mój drogi, żebyś potem nie przyniósł wstydu, kiedy wyślemy cię na wystawę!

Do pięknego, czyściutkiego chlewiku przychodziła czasem również sama hrabina, która obrzucając prosiaka rozkochanym spojrzeniem, entuzjazmowała się.

— Ach, jaki gruby i śliczny jest mój Ksawery!

Ksawerego odwiedzali również różni zagraniczni goście, zachwycali się nim i fotografowali go na pamiątkę.

Ksawery nosił na szyi kokieteryjnie zawiązaną atłasową wstążkę i wyglądał tak pięknie, że odwiedzający go dżentelmeni pełni zachwytu powtarzali.

— Pański Ksawery, panie hrabio, zdobędzie na pewno na wystawie pierwszą nagrodę!

Na urodziny hrabiny mąż ofiarował jej Ksawerego i odtąd pani zaczęła dbać jeszcze bardziej o zdrowie prosiaka. Przeniesiono go do specjalnego pomieszczenia o doskonałej wentylacji, zbudowano wyłącznie dla jego użytku łaźnię, wszedzie rozwieszono termometry, a szafarz Marcin otrzymał polecenie, ażeby mierzył zawsze troskliwie temperaturę wody oraz mleka, przeznaczonego dla prosiaka. Wysokość temperatury została ustalona dokładnie przez weterynarza, nie chciano bowiem, ażeby Ksawery zaziębił sobie żołądek.

Wreszcie założono elektryczne światło oraz nauczono prosiaka, ażeby sypiał na materacach.

Kiedy pewnego razu hrabina przyszła w towarzystwie swojego męża odwiedzić Ksawerego, ten pił właśnie z największym apetytem wodę.

Hrabia wedle swego zwyczaju włożył termometr do wody i przetarł oczy. Okazało się, że temperatura wody zamiast, tak jak to przykazywał weterynarz, ośmiu stopni Celsjusza wynosiła siedem i pół.

— Ach, co za katastrofa! Zatem ten podły szafarz nie zmierzył temperatury!

Hrabia i hrabina odciągnęli Ksawerego od wody i zdenerwowani w najwyższym stopniu wpadli do mieszkania niecnego sługi.

— Nędzniku! Czyś zmierzył temperaturę wody dla Ksawerego? — wrzasnął hrabia.

— Jaśnie panie! — rzekł Marcin, wskazując na łóżko, stojące pod oknem — mój chłopiec jest ciężko chory, ma gorączkę... zapomniałem.... tyle troski!....

— A więc to tak! — zagrzmiał hrabia. — Tak to wypełniasz swoje obowiązki! Zbieraj swoje manatki i fora ze dwora! W przeciwnym razie każę cię wyrzucić wraz z twoim synalkiem...

Wieczorem szafarz Marcin zarżnął Ksawerego.

W majątku zawrzało. Hrabina zemdlała z rozpaczy i bólu, szafarz został skuty i uwięziony przez żandarmów, zaś jego chory syn wyrzucony ze dworu. Wnet potem pojawiły się w dziennikach artykuły następującej treści:

„Szafarz hrabiego Ramma, Marcin, wskutek lekceważenia sobie swoich obowiązków, zwolniony został ze służby. Ażeby się zemścić, zabił on wieprza wysoko wartosciowego gatunku. Przestępca, który wkrótce stanie przed sądem, jest podobno bezwyznaniowcem. Oto jeszcze jeden dowód świadczący o tym, że człowiek nie wierzący w Boga gotów jest do popełnienia najpotworniejszych zbrodni.

Przebywając przez trzy miesiące w więzieniu śledczym Marcin zachowywał się hardo i nie chciał chodzić do kaplicy. Podczas śledztwa wyszły na jaw takie fatalne historie jak to, że Marcin przed piętnastu laty siedział w areszcie raz czternaście dni za udział w wiecu, a drugi raz trzy za okrzyk: „Ładne z was gagatki!"

Podczas rozprawy prokurator napiętnował surowo zbrodnicze instynkty oskarżonego, a obrońca miał ciężki orzech do zgryzienia, bo jak tu bronić człowieka, który popełnił podobne przestępstwo... A to, że dziecko jego było chore — taki szczegół tylko przy bardzo wielkiej wyrozumiałości możnaby uznać za lekko łagodzącą okoliczność.

Jednakże cała uwaga audytorium skupiła się w czasie rozprawy na osobie hrabiny, której szlachetność i dobroć serca dopiero teraz wyszła na jaw. Ile razy spojrzenie jej padło na atłasową wstążeczkę, leżącą na stole sądowym jako corpus delicti, hrabina wybuchła płaczem.

— Ta wstążeczka należała kiedyś do mojego kochanego Ksawerego, którego szczątki pośmiertne spoczywają teraz w naszym pałacowym parku między klombami lilii — powiedziała do przewodniczącego.

Szafarz Marcin nie okazał ani odrobiny skruchy, lecz hardym głosem przyznał się do winy. Sąd za świadome zniszczenie cudzej własności skazał go na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Ażeby zaś sprawiedliwości stało się zupełnie zadość, w tym samym czasie umarł jego wyrzucony na bruk synek

Gdzie go pochowano nie wiadomo. Za to wiemy na pewno, że grób prosiaka Ksawerego znajduje się w parku hrabiego Ramma. Tam to między białymi liliami stoi piękny pomnik, na którym złocą się litery mówiące, że:

„Tu spoczywa nasz drogi Ksawery, który padł z morderczej ręki Marcina, skazanego za swoją zbrodnię na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Pochowano Go 8-go maja roku 1907-ego. Niechaj ziemia będzie Mu lekką!"

Z atłasowej wstążki Ksawerego hrabia Ramm kazał sobie uszyć krawat. I w każdą rocznicę tragicznej śmierci prosiaka zakładał go na pamiątkę zamordowanego.

(Tłum. A.)

Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — Coś taki markotny?
WACEK: — Bo chciałbym omlet...
WICEK: — Nic straconego! Zjemy go sobie w tym lokalu!

WACEK: — Dwa razy omlet!
KELNER: — Tylko omlet? A może coś na rozgrzewkę?...
WICEK: — Nie! Tylko omlet!

WACEK: — Wszystkim innym podaje, a nam nie!.. Hallo!
WICEK: — Racja! Myśmy wcześniej zamawiali! Panie starszy!

WICEK: — Gdzie nasz omlet?
KELNER: — Ja tam dla głupiego omletu nóg zrywać nie będę, bo mam lepsze zamówienia!...

Na odlew

„Lewicowiec"

Robił na lewo
a szedł na prawo,
lecz mimo wprawy
wszedł w zatarg z prawem.
Dziś tylko wzdycha
„Gdzie wy, ach gdzie wy
latą minione
wyczynów „lewych"?...

Czek.

—o||o—

Sprzedaż jaj w dwóch gatunkach

Z dniem wczorajszym wprowadzono do sprzedaży we wszystkich sklepach PSS, MHD, PDT itp. dwa gatunki jaj.

Jaja świeże gat. „B", stemplowane tylko tuszem czarnym, kosztują po 21 zł. sztuka, jaja kuchenne gat. „C", stemplowane tuszem czerwonym i czarnym względnie tylko czerwonym, po zł. 16 sztuka.

Skórki, błamy, kołnierze

Futra już nadeszły

Węgierskie „panofixy" i polskie nutriety dla łodzian

W rb. zniesiono sprzedaż futer na talony

Lato już się kończy — na to nie ma rady. I chociaż wielu myśli jeszcze o „opalaniu", to jednak przeważająca większość łodzian kieruje swe myśli na inne tory. Bliżej przecież do zimy, niż do następnego lata...

Coraz częściej zaglądamy więc do szafy, rzucając spojrzenie na zimowe okrycia. Wielu z nas stwierdza, że czas już sprawić sobie palto, pelisę, czy futro, lub chociaż nowy kołnierz futrzany. Towarzyszy temu lekkie westchnienie...

Możemy jednak pocieszyć tych wszystkich, z piersi których wyrwało się westchnienie, że z futrami, błamami i kołnierzami nie będzie w tym roku wcale źle.

Magazyny Centrali Handlowej Przemysu Skórzanego napęczniały w okresie najgorętszego lata futerkami. Sytuacja jest o wiele lepsza niż w ubiegłym roku i to do tego stopnia, że w tym sezonie postanowiono skasować sprzedaż wszelkich skórek, błamów, kołnierzy i futer na talony związkowe.

A będzie przy tym w czym wybierać. CHPS rzuci bowiem w końcu września bogaty asortyment towarów. Obok futer skonfekcjonowanych (dla „bobasów" od 2 do 72 lat) znajdziemy w sklepach najróżnorodniejsze błamy i kołnierze tak produkcji krajowej, jak też pochodzące z importu.

Wśród tych ostatnich na szczególną uwagę zasługują błamy „panofix", znane ze swej wysokiej jakości. Są to węgierskie uszlachetnione błamy baranie, nadające się doskonale na podbicia do pelis i spody do futer męskch.

Cena takiego błamu „panofix" wyniesie około 80 tysięcy złotych. Węgrzy dostarczyli nam ponadto sporą ilość kołnierzy.

Oczywiście, również i krajowe hodowle zwierząt futerkowych nie przesypiały gruszek w popiele, **dzięki czemu będziemy mieli duży wybór polskich skórek i błamów.** Jakością nie wiele ustępują zagranicznym, natomiast cena jest znacznie niższa — **pierwszorzędne nutriety i biberole kosztują od 30 do 40 tysięcy złotych za błam.**

Sprzedażą ich zajmie się nie tylko sklep CHPS przy ul. Piotrkowskiej 84. Błamy znajdą się także w niektórych sklepach MHD i w Domu Towarowym.

Jest to o tyle ważne, że jak się dowiadujemy, PDT i MHD rozważają możliwości ratalnej sprzedaży artykułów futrzarskich.

Wprowadzenie w życie tego projektu byłoby wielkim udogodnieniem dla świata pracy. (sk)

Młodzież robi sprawunki



W związku z nowym rokiem szkolnym wytwórnie państwowe przygotowały bogaty asortyment materiałów piśmiennych.

Uczniowie szkół podstawowych po dokonaniu zakupów, wracają zadowoleni do domu.

Nie czekajcie na ostatnią chwilę

Szczepienia ochronne dzieci

odbywają się w licznych punktach miasta

Jak już podawaliśmy, w bieżącym miesiącu przeprowadza się w Łodzi szczepienia wszystkich dzieci do lat ośmiu przeciw błonicy. Szczepienia te są trzykrotne i zabezpieczają dzieci na zawsze przed zapadnięciem na tę groźną chorobę.

Zabiegi dokonywane są w godz. od 15 do 16 w stacjach opieki na matką i dzieckiem, mieszczących się przy ulicach: Łagiewnickiej 37, Nowotki 125, Szpitalnej 12, Sanockiej 36, Piotrkowskiej 113, Próchnika 11, Srebrzyńskiej 75, Sędziowskiej 16, Wojska Polskiego 122, Pryncypalnej 3 i Pabianickiej 200.

W godzinach wcześniejszych — od 11 do 13 — szczepień dokonuje sześć dozorów sanitarnych — przy ul. Armii Ludowej 28, Piotrkowskiej 110, Łagiewnickiej 37, Napiórkowskiego 86, Srebrzyńskiej 75 i Rzgowskiej 146.

Należy zaznaczyć, że szczepienia są obowiązkowe i za nie przyprowadzenie dzieci do zastrzyków grożą kary do trzech miesięcy aresztu i 150 tys. zł. grzywny. Ponieważ zaś zabiegi już się odbywają, lepiej iść zaraz, nie odkładając tego na ostatni dzień. Unikniemy przez to tłoku i zbytecznego czekania. (m)

Jeśli nie ma uszkodzeń

gaz dostaniesz od razu

Tanie piecyki gazowe dla odbiorców

Podana przez nas kilka dni temu wiadomość o możliwości przyłączenia do sieci gazowej wielu mieszkań łódzkich, wywołała duże zainteresowanie.

Dowodem tego są liczne zgłoszenia, które wciąż napływają do biur Gazowni. Codziennie przyjmuje się tu 16 do 20 podań.

Niestety, w większości wypadków okazuje się, że instalacje są uszkodzone i wymagają reperacji. Ponieważ zaś naprawy dokonuje się w kolejności zgłoszeń, reflektanci muszą jeszcze nieco poczekać.

Zgłoszenia przyjmuje się jednak nadal i tam gdzie instalacja znajduje się w całkowitym porządku, gazomierze zakłada się w kilka dni po złożeniu podania. Równocześnie Gazownia dostarcza nowym konsumentom po niskich cenach piecyków gazowych. (v)

Nowa linia tramwajowa

Z Chojen na dw. Kaliski

pojedziemy niebawem „20-ką"

Na powziętą w tych dniach decyzję Miejskich Zakładów Komunikacyjnych ludność południowych dzielnic miasta od dawna już czekała, zazdroszcząc mieszkańcom pozostałych przedmieść szczęśliwszego losu.

Zazdrość zupełnie zresztą zrozumiała — bo pomyśleć, że ani Chojny, ani też Dąbrowa nie posiadają do tej pory bezpośredniego połączenia tramwajowego z dworcem Kaliskim. A przecież i tutaj nie brak ludzi, którzy bądź to pracują w okolicy dworca, bądź też wybierają się w podróż. W obydwu wypadkach trzeba się przesiadać, by się dostać na dw. Kaliski, co rzecz prosta nie jest ani wygodne, ani miłe.

„Południowcy" łódzcy nie będą już mieli podstaw do narzekań i... zazdrości. MZK wprowadzają bowiem nową trasę, która bezpośrednio połączy Chojny z dworcem Kaliskim. Na trasie tej będą kursowały tramwaje, oznaczone numerem „20". Dzięki temu można się będzie dostać z dworca Kaliskiego i wschodnich dzielnic (linia „19"), do północnych (linia „8") i do południowych (linia „20").

Połączenie z dworcem Kaliskim, co nastąpi w najbliższych dniach, będzie dla mieszkańców Chojen i Dąbrowy bardzo wygodne, odstępy czasu między jednym tramwajem na tej linii a drugim wyniosą 15 minut.

MZK zdawały sobie dawno sprawę z konieczności uruchomienia tej linii, ale cóż robić? „Tak krawiec kraje, jak materiału staje" — nie było odpowiedniej ilości wozów, aby „20-kę" puścić wcześniej. Obecnie stało się to możliwe dzięki otrzymaniu nowych wagonów.

Po ulicach Łodzi kursuje 12 nowiusieńkich wagonów silnikowych, obsługujących linię „11". **Z tego też powodu można było wycofać stare wagony "11" i skierować je na inne linie. W ten właśnie sposób wzmocniono kilka dni temu dodatkowymi wozami linię Nr „3", łączącą Zarzew z Cyganką. Zamiast 8 pociągów kursuje teraz na niej 12.**

Mimo to jednak łodzianie, jeżdżący „trójką", nie myślą o porzuceniu tak niezdrowego „sportu", jak jazda na stopniach. Rzecz tym bardziej dziwna, że wewnątrz wozów jest jeszcze sporo dla nich miejsca. Może dopiero mrozy wgonią ich do środka.

Chociaż... Zdaje się, że nastąpi to nawet wcześniej. Bo jak się dowiadujemy, specjalni pracownicy MZK przystąpili od dzisiaj do karania doraźnymi mandatami niesfornych pasażerów. Kontrolerzy będą nieubłagani.

Zupełnie słusznie. Tramwaj — to nie boisko, nie miejsce w nim na „sport"... (kł)

Kawał(y) z Expressu

Do prywatnego sklepu rybnego wchodzi klientka.

— Ile kosztuje kilogram dorsza?

— Dwieście złotych...

— Jakto?! Przecież w gazecie czytałam, że ryby staniały!

— Możliwe, ale ja gazet nie czytam...

* * *

Pan Hipolit oświadcza się wybrance swego serca.

— Pani jest najjaśniejszym promykiem słońca na horyzoncie mego zachmurzonego życia. Pani uśmiech, to zorza poranna, a spojrzenie pani działa na mnie, jak błyskawica w czasie największej burzy...

Na to ona:

— Cóż to ma być u licha, przepowiednia pogody, czy oświadczyny?

Specjalne audycje

radiowe

dla szkół

W związku z nowym rokiem szkolnym Polskie Radio wprowadziło ciekawe innowacje w dziedzinie audycji dla szkół.

Audycje te stanowiące wydatną pomoc w nauczaniu, rozpoczęły się od dn. 4 września. Radio nadawać je będzie dla różnych klas co dzień rano w programie I i powtarzać tego samego dnia w południe — w programie II.

Ponadto raz w tygodniu w audycjach pt. „U nas i na świecie" nadawany będzie dla szkół przegląd prasy. Dla klas licealnych audycje szkolne rozpoczną się dn. 3 października.

Nowy Kodeks Rodzinny (1)

Małżeństwo

W związku z wejściem w życie nowego Kodeksu Rodzinnego, redakcja „Ekspressu" zwróciła się do jednego z łódzkich prawników z prośbą o fachowe naświetlenie szeregu spraw, tak żywo interesujących ogół ludności.

Po dzisiejszym, pierwszym artykule nastąpią dalsze, które również jasno i wyczerpująco omówią ważne zagadnienia rodzinne w świetle nowych przepisów prawnych.

Prawo Polski Ludowej uważa rodzinę za podstawową komórkę społeczeństwa przywiązuje wielką wagę do społecznej funkcji małżeństwa i dlatego za podstawową zasadę uważa trwałość małżeństwa.

Małżeństwo zawiera się przed urzędnikiem stanu cywilnego. Małżeństwo jest zawarte z tą chwilą, gdy mężczyzna i kobieta zgodnie oświadczą przed urzędnikiem stanu cywilnego, że zawierają ze sobą związek małżeński. Takie samo oświadczenie złożone przed kimkolwiek innym nie jest zawarciem małżeństwa. Ślub kościelny jest dopełnieniem obrządku religijnego, ale nie stanowi zawarcia małżeństwa.

Przed ślubem trzeba złożyć akt urodzenia, dowód ustania poprzedniego małżeństwa, jeżeli zamierza się zawrzeć małżeństwo nie po raz pierwszy oraz zapewnienie, że nie ma prawem przewidzianych przeszkód do zawarcia małżeństwa. Gdy złożenie wymaganych dokumentów napotyka na poważne przeszkody (księgi w których akt urodzenia sporządzono zaginęły, akt urodzenia sporządzono za granicą itp.) trzeba się zwrócić do sądu grodzkiego, który może zwolnić od przedstawienia dokumentu.

Ten kto pozostaje już w związku małżeńskim, nie może zawrzeć nowego małżeństwa, póki trwa poprzednie. Nie mogą zawrzeć ze sobą małżeństwa krewni w linii prostej (matka z synem, dziadek z wnuczką itd.), rodzeństwo, powinowaci w linii prostej (teść z synową, dziadek z żoną wnuka itd.), osoby pozostające z sobą w stosunku przysposobienia. Sąd może zezwolić na małżeństwa pomiędzy powinowatymi w linii prostej, ale tylko z ważnej przyczyny. Nie może zawrzeć małżeństwa osoba chora psychicznie lub psychicznie nie dorozwinięta, chyba, że otrzyma zezwolenie sądu na małżeństwo.

Aby zawrzeć małżeństwo trzeba mieć ukończone 18 lat. Sąd moze zezwolić na małżeństwo osobie młodszej tylko z ważnej przyczyny. Osobie, która nie ukończyła lat 16 zezwolenia udzielić nie można.

Małżeństwo zawarte wbrew powyższym przeszkodom może być unieważnione wyrokiem sądu. Żadnych innych przyczyn unieważnienia małżeństwa nowy Kodeks Rodzinny nie przewiduje. Nie będzie więc można żądać unieważnienia małżeństwa dlatego, że je zawarto pod przymusem, wskutek podstępu, błędu itd. (dotychczas było to dopuszczalne).

Mąż i żona mają równe prawa i obowiązki w małżeństwie — głosi Kodeks Rodzinny. Zasada zupełnego równouprawnienia mężczyzny i kobiety, jedna z naczelnych zasad prawa socjalistycznego, została przez przepisy Kodeksu Rodzinnego, rzeczywiście rozwiązana, a nie pozostała tylko pięknie brzmiącym „papierowym" hasłem.

Tak mąż jak i żona obowiązani są stosownie do swych sił i możliwości zarobkowych lub majątkowych zaspakajać potrzeby rodziny, którą wspólnie założyli. Praca we wspólnym gospodarstwie i starania o wychowanie dzieci stanowią też wykonanie tego obowiązku. Jeżeli np. małżeństwo ma kilkoro małych dzieci, żona nie pracuje zarobkowo, ale prowadzi gospodarstwo rodziny i wychowuje dzieci, a mąż zarabia i tylko dostarcza pieniędzy na utrzymanie domu, to prawo stoi na stanowisku, że praca żony w domu jest tyleż warta, co praca zawodowa męża i że obowiązek żony utrzymywania rodziny wspólnie z mężem jest już przez jej pracę domową wykonywany.

Rzeczy nabyte przez małżonków w czasie trwania małżeństwa stanowią wspólną własność męża i żony w równych częściach, niezależnie od tego kto je kupił. Wyjątek stanowią rzeczy nabyte przez spadek, darowiznę, rzeczy osobiste, lub potrzebne do wykonywania zawodu. Te pozostają osobistą własnością tego, kto je kupił lub dostał. Tak więc na przykład: szafa, radio, tapczan, garnki itp. kupione w czasie trwania małżeństwa są wspólne, niezależnie od tego kto je kupił i za czyje pieniądze. Natomiast ubranie, buty, narzędzia, książki fachowe itd. stanowią osobistą własność każdego z małżonków. Pozostaje też osobistą własnością to co zostało odziedziczone lub przez kogoś podarowane małżonkowi, cokolwiek by było.

Każdy z małżonków może samodzielnie zarządzać wspólnym majątkiem.

Mgr. K.

—o[]o—

Matki przy pracy–dzieci w przedszkolu



Przodownice pracy w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Teletechnicznych Maria Rykowska i Irena Łepecka odwiedzają w czasie przerwy obiadowej swoje córki, przbywające w fabrycznym przedszkolu.

Która pieśń jest ładniejsza?

Nowy konkurs Radia

Polskie Radio pragnąc upowszechnić najlepsze pieśni masowe wprowadziło do programu specjalne audycje poświęcone tym pieśniom. Audycje te nadawane są w każdy wtorek w programie drugim o godzinie 18,15 i powtarzane w środę o godzinie 18,15 w programie drugim, w czwartek o godzinie 19,30 w w programie pierwszym, w sobotę o godzinie 13,20 w programie pierwszym.

Biuro Studiów Polskiego Radia ogłasza konkurs pod hasłem „Która z nadawanych pieśni masowych najbardziej mi się podobała i dlaczego?"

Za najbardziej wnikliwe wypowiedzi będą przyznane nagrody pieniężne. Poza tym pomiędzy uczestników konkursu, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Termin nadsyłania odpowiedzi na konkurs upływa w dniu piątym października.

–Spotkamy się jeszcze

mówi Waszek Kania do robotników łódzkich

Przed kinem „Polonia" grupka ludzi. Widać znajome twarze robotników jednej z łódzkich fabryk, występujących w ostatnim polskim filmie „Dwie brygady". Jak i my czekają na bawiącego w Łodzi autora „Brygady szlifierza Karhana" — Waszka Kanię.

Przyjeżdża punktualnie o piątej. Towarzyszą mu dwaj znani literaci czechosłowaccy, Jirzi Marek i dr. Ivan Krziż oraz reżyser „Dwóch brygad", E. Cękalski.

Kania wita się ze wszystkimi, podchodzi do robotników i wszczyna z nimi rozmowę. Chociaż on mówi po czesku, a oni po polsku, doskonale się rozumieją.

Film widział już w Pradze. Bardzo mu się podobał. Zygmunta Lolka, który we filmie gra rolę Walczaka, poznał od razu. Pyta, jak im się pracowało z filmowcami, jak uczyli aktorów pracy przy obrabiarkach i obiecuje, że na pewno odwiedzi ich w fabryce.

Wchodzimy na salę. Publiczność gotuje gościom czeskim i twórcom filmu długo niemilknącą owację. Wszyscy otrzymują wiązanki kwiatów.

Waszek Kania, wzruszony, zabiera głos.

— Drodzy przyjaciele, przywożę wam pozdrowienia od czechosłowackiej klasy robotniczej. Wasz film, „Dwie brygady", jest jawnym świadectwem przyjaźni polsko - czechosłowackiej, przyjaźni, która opiera się na wspólnej pracy. Jestem przekonany, że spotkamy się jeszcze nie raz, aby tworzyć rzeczy wspólne dla naszych obu narodów.

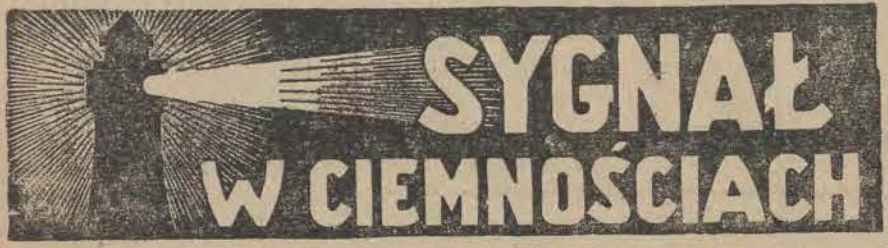
Zrywa się burza oklasków. Kania siada obok robotników, grających w filmie główne role. Światła gasną. Na ekranie pojawiają się białe litery:

„Dwie brygady". *(mk)*

Komunikat P. K. P.

Wobec słabej frekwencji podróżnych wstrzymano z dniem 7 września br. kursowanie pociągu pośpiesznego, odchodzącego z Łodzi Kal. o godz. 17 m. 25, a przychodzącego do Lublina o godz. 22 m. 52 oraz powrotnego, odchodzącego z Lublina o godzinie 4 m. 40 i przychodzącego na dworzec Łódź Kal. o godz. 10 m. 14.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



81)

Z radością pomyślała, że już nazajutrz pojedzie do kraju winogron i pomarańczy. A równocześnie ogarnęła ją tęsknota za mężem i chęć, ażeby sprawić mu niespodziankę.

Wprawdzie matka błagała ją, ażeby wpadła przed południem bodaj na chwilę do kawiarni, ale Anna zmieniła plan.

Wszedłszy do sklepu, kupiła kilo winogron, wsiadła do czekającego na rogu Packarda i pojechała do fabryki.

Na widok dobrze znanej limuzyny portier rozwarł szeroko ciężką żelazną, podobną do fortecznej bramę.

— Czy jest pan dyrektor? — zapytała Karwiczowa.

— Tak jest! Jest u siebie — odparł portier, domyślając się, kim jest śliczna młoda kobieta, wysiadająca z samochodu właściciela.

Sekretarka zna już Annę z widzenia.

— Tak — powiada. — Pan dyrektor jest w swoim gabinecie... W tej chwili panią zamelduję.

Anna zatrzymuje ją.

— Nie, nie trzeba. To ma być niespodzianka.

— Jednakże... — zawahała się urzędniczka, ale Anna, nie zważając na jej odruch, podchodzi do drzwi gabinetu i otwiera je.

— Jak się masz, Henryku!... Przyniosłam... — zaczęła i urwała nagle.

Na ogromnym, ciężkim biurku na pół siedzi, na pół leży Małgorzata Brink w pozie tak nieprzyzwoitej, że nogi jej odsłonięte są do połowy ud. Za biurkiem siedzi Henryk i oboje pochylają się nad jakimiś papierami. Są tak zajęci, że w pierwszej sekundzie nie dostrzegli nawet wejścia Anny.

Pierwszy zauważył ją Karwicz.

— Ach, jesteś! — powiedział podnosząc się z miejsca.

Przyszła, ażeby sprawić mu niespodziankę... Przyniosła mu mały dowód pamięci: parę południowych winogron... Obiecywała sobie, że powie mu przy tym kilka serdecznych słów. A tymczasem...

Spogląda zaskoczona na Małgorzatę i tysiąc przeróżnych myśli przelatuje jej przez głowę.

Panna Brink siedzi dalej na stole zupełnie niezmieszana. Nawet nie zadała sobie tyle trudu, ażeby obciągnąć spódniczkę. Ironicznym wzrokiem spogląda na zmieszaną Annę, zapala papierosa i patrząc na Annę w ten sposób, jak gdyby obserwowała kogoś stojącego za jej plecami, powiada swobodnie:

— Cóż za łaskawy przypadek sprowadza cię tutaj, droga kuzyneczko? Czyżbyś po trzygodzinnym rozstaniu stęskniła się już za mężem?... Henryku, Henryku, jesteś czarodziejem, skoroś aż tak opętał serduszko tego biedactwa!

Karwicz wyczytuje z twarzy swojej młodej żony jej wszystkie, najskrytsze nawet myśli. Podchodzi do Anny i bierze ją w ramiona, nie zważając na pół kpiące spojrzenia Małgorzaty.

— Może zdziwiłaś się, że nie jestem sam. Ale widzisz, jestem trochę doradcą finansowym mojej kuzynki, która przed moim wyjazdem chciała teraz zasięgnąć pewnych informacji — powiedział tak naturalnie i pocałował ją tak serdecznie, że wszystkie podejrzenia Anny rozwiały się.

Ale rzecz zastanawiająca: wizja ekscentrycznej panny, siedzącej z bezwstydnie odsłoniętymi nogami na biurku męża, raz wraz odżywała w jej pamięci i napełniała lekkim niepokojem...

— — — — — — —

W tej chwili przypomniała sobie znowu tę scenę, bo siedząca przy sąsiednim stoliku Włoszka podobna jest trochę do panny Brink, tylko że nie ma jej zuchwałego makilażu.

Ciemnowłosa pani siedzi samotnie. Jej palce, na których lśnią pierścionki, skubią powoli winogrona tak wielkie i piękne, jak te, które przed dwoma tygodniami przyniosła Anna mężowi do fabryki.

— Wiesz co, — szepnęła Anna do Henryka, — ta pani obok podobna jest bardzo do Małgorzaty.

Spojrzał dyskretnie w bok i powiedział:

— Owszem, troszeczkę! — głosem tak obojętnym, że młoda kobieta zganiła sama siebie.

— Naprawdę śmieszna jestem z tym swoim bezsensownym podejrzeniem: tych dwoje ani nie łączyło, ani przede wszystkim nie łączy nic głębszego.

Oboje siedzieli na tarasie modnego hotelu „San Domenico" w Taorminie.. Przed nimi, daleko w dole, połyskiwała opalizująca w blaskach sycylijskiego słońca tafla morza.

Tu, w górze, nie dochodził najmniejszy powiew wiatru, idącego od wody. Było gorąco i duszno jak gdyby płomienie Etny łagodnym stożkiem wznoszącej się nad okolicą, dodawały żaru tej wczesnej popołudniowej godzinie, przemijającej sennie i w milczeniu.

Karwicz rzucił okiem na kamienny masyw wulkanu, spojrzał na zegarek i zwrócił się do żony:

—Napij się jeszcze mrożonego soku z winogron, to zrobi ci znakomicie i odświeży cię: a nie zapominaj, że za parę minut zjawi się Baptisto i pojedziemy razem do przystani!

Na łagodnej zazwyczaj twarzy Anny odbiło się zniechęcenie.

Wczoraj rano zrobili razem „przepisową" wycieczkę osiołkami na Etnę. Przedwczoraj Henryk zawiózł ją do Syrakuz, dziś rano zwiedzali w Taorminie słynne stare groby bizantyjskie i włóczyli się po ogromnych zwaliskach starogreckiego teatru. I w ogóle za dużo wrażeń przeżyła w przeciągu ostatnich dwóch tygodni. Po prostu nie może wytrzymać tempa tej podróży.

W jej pamięci wszystko zaczyna się zlewać: i wenecki plac świętego Marka, i Palazzo Vecchio we Florencji, i freski Kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie — i te wspaniałe kościoły w stylu maurytańskim, które nie dawno widziała w Palermo.

Czuje się zmęczona. Perspektywa tłuczenia się małym niewygodnym wózkiem po wyboistej drodze, wiodącej do morza, wcale jej nie nęci. (D.c.n.)

NA moim EKRANIE

Kto ma sprzątać?

Zaczęło się pięć dni temu.

— Popatrz, mamusiu, babie lato! — zawołał rano mój synek, pokazując paluszkiem na okno.

Spojrzałam i — zdębiałam. Na skrzynkach czerwonych pelargonii przed oknami mojego mieszkania chwiał się strzęp brudnej szmaty.

Co to jest? Przecież to nie srebrzyste nitki, a zwykły śmieć, który prawdopodobnie przywiał wiatr. Tylko skąd?

— Skąd? Z naszego podwórka — zawyrokowała ciotka. — Zobacz co się dzieje w domu odkąd Zarząd Nieruchomości pozbawił nas dozorcy. Zresztą jak ty możesz to widzieć, gdy całymi dniami przesiadujesz w fabryce i świetlicy. Za to my mamy za swoje. Czy wiesz, co dostaniesz dziś na śniadanie?

— ???

— Jajecznicę i jabłko zamiast herbaty. W o d y z a b r a k ł o!

— Jakto zabrakło?

— A tak to, że motor studzienny od wczoraj stoi i nie ma go kto uruchomić. Nikt z lokatorów na tym się nie zna. Zaś nasz poprzedni dozorca twierdzi, że teraz skoro Zarząd Nieruchomości rozwiązał z nim umowę, nic go to już nie obchodzi!

Tak się zaczęło. Od tej chwili w naszej spokojnej kamienicy przy Al. Kościuszki 13 zapanowało istne piekło. Śmieci i papiery, które zasłały podwórko, wyprawiają dzikie harce przy najmniejszym podmuchu wiatru, na schodach rozpanoszyły się szczury, czując się doskonale wśród ogryzków pomidorów i skórek zeschniętego chleba Kiedy zaś wczoraj wracałam w nocy z popołudniowej zmiany do domu, na nie oświetlonej klatce schodowej zaczepił mnie jakiś typ, nazywany popularnie alkoholikiem. (Nie było komu zamknąć bramy).

Mieliśmy tego dosyć!

— Odwołajmy się do Zarządu Nieruchomości! — zdecydował Komitet Domowy. — Przecież to do nich należy utrzymanie należytego porządku na terenie administrowanych przez nich posesji!

Odwołujemy się więc wielkim głosem i prosimy: Szanowny Zarządzie Nieruchomości! Jak długo mamy jeszcze czekać, aż zdecydujesz się rozwikłać ów splątany przez wasze ostatnie zarządzenie węzeł?

Jak sądzisz? Czy wypada ci dalej spać spokojnie wobec podanych powyżej faktów, które, jak należy przypuszczać, zaistniały nie tylko na terenie jednego domu? (w)

Musi być czysto w sklepach i zakładach przetwórczych

Komisja sanitarna przeprowadziła w ubiegłym tygodniu kontrolę śródmieścia, zwracając specjalną uwagę na sklepy spożywcze i zakłady przetwórcze.

Do sklepów „wyróżniających" się nie przestrzeganiem obowiązujących przepisów należą m. in. masarnia pf. „Wędliniarz" przy ul. Legionów 12, gdzie zastano brudy i nieporządek, restauracja Bocianowskiego przy ul. Legionów 7, probiernia win Ewy Strażyc przy ul. Piotrkowskiej 33 oraz owocarnia Naftalewicz przy ul. Leginoów 2.

Poza tym komisja zamknęła kiosk z wodami mineralnymi przy zbiegu ulic Legionów i Al. Kościuszki, wobec stwierdzenia w nim braku jakichkolwiek urządzeń sanitarnych. (x)

Pod OSTRYM kątem

Zagadka tytoniowa

Sądziłem dotychczas, że zdolność ulatniania się ma tylko dym z papierosów. Przekonałem się jednak, że ulatniać się mogą również całe papierosy i to z paczek zaopatrzonych w banderolę.

Do redakcji naszej zgłosił się inwalida ob. Leon Zwoliński, posiadający kiosk przy ul. Narutowicza 36. Ostatnio pobrał on karton „Mocnych" oznaczonych na banderoli numerem C-08-4.

Sprzedawszy kilka paczek z tego kartonu, jeszcze tego samego dnia musiał wysłuchać szereg uwag klientów. Bo w każdej z paczek, choć były opakowane, brakowało to 6, to 7 papierosów.

Bardzo nas ciekawi, w jaki sposób mogło się to stać. Bo chyba „Mocne" nie były aż na tyle mocne, aby się mogły z paczki same ulotnić...

(se)

Kan-Buk — to znaczy „Mężna Północ"...

Rozmawiamy z Koreańczykami

Młoda Ko-Yen-Mi nuci słowa polskiej piosenki...

Robotnicy zakładów imienia Stalina zgotowali drogim gościom entuzjastyczne przyjęcie w swojej fabryce

Auto sunie po gładkiej nawierzchni ulicy Piotrkowskiej. Siedząca obok nas młoda kobieta nuci cichutko: „Szła dzieweczka do laseczka..."

Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie to, że nasza towarzyszka to... koreanka, Ko-Yen-Mi, członkini przybyłej dzisiaj do Łodzi delegacji młodzieży koreańskiej.

Ko-Yen-Mi bawi w Polsce dopiero od kilku dni, ale zdążyła się już nauczyć wielu polskich słów, a między nimi i tej piosenki. Zawiezie ją, jak mówi, ze sobą do Korei jako pozdrowienie od polskich przyjaciół.

Milknie po chwili i spogląda na idących chodnikami ludzi. Może patrząc na ich zadowolone i uśmiechnięte twarze, przypomina sobie własne życie, udział w powstaniu na wyspie Czondżu, rozstrzelanie przez zbirów lisynmanowskich całej jej rodziny, ucieczkę i przekradanie się przez całą okupowaną przez Amerykanów Koreę Południową na północ, do wolności...

Za nami siedzą inni delegaci — Kim-Bon-Un i Czou-Un Dze. Obaj mieszkali w Seulu. Chociaż „mieszkali" to może niewłaściwe wyrażenie, przebywali raczej w groźnym i strasznym więzieniu Mane. Tam ich też zastał wybuch wojny. Kiedy wojska ludowe zbliżały się coraz bardziej do miasta, Amerykanie i lisynmanowcy postanowili powystrzelać wszystkich więźniów, podejrzanych o działalność demokratyczną.

Zaczęło się od dzielenia na grupy. Najpierw znani działacze partyjni, potem ci mniej znani, a wreszcie młodzież i studenci. Kim-Bo-Un i Czou-Un-Dze należeli do grupy trzeciej. Rozstrzelano tylko pierwsze dwie. Trzeciej już nie zdążono.

Jednym z oddziałów, które przyniosły znękanym więźniom wolność i życie dowodził młody porucznik Kim-Be-Chum. I on jest członkiem delegacji. Jedzie w następnym aucie wraz z młodym, obiecującym poetą koreańskim Kim-Jong-Dżiu i przewodniczącym delegacji płk. Kan-Bukiem.

Wjeżdżamy na teren zakładów im. Stalina. Do wychodzących z aut Koreańczyków podbiegają młodzi ZMP-owcy i podrzucają ich w górę. Rozbrzmiewają okrzyki: „Niech żyje Kim-Ir-Sen!" Deszcz czerwonych goździków. Zbiegają się wychodzący właśnie z pierwszej zmiany robotnicy. Znowu okrzyki, oklaski...

A potem zwiedzanie fabryki. Koreańczycy przystają przed maszynami, dopytują o szczegóły produkcji, o współzawodnictwo. Robotnicy ściskają im ręce.

— Walczymy przecież o jedną sprawę — Wy tam bronią, a my przy warsztacie!

Idziemy do tkalni. Gdzieś w środku sali, przy czterech krosnach stoi robotnica Sobczakowa. Pięćdziesiąt lat już pracuję w fabryce. I ona podnosi spracowane ręce, pozdrawiając delegację. Ko-Yen-Mi podchodzi do niej i wręcza jej otrzymany przed chwilą bukiet czerwonych goździków. Gest szczerej przyjaźni...

A płk. Kan-Buk pyta się o pracę świetlicową, o metody samokształcenia. I notuje wszystko w małym notesiku. Kiedy wróci do Korei, opowie swoim żołnierzom o Polsce, o naszej pracy, o Planie 6-letnim...

Na młodej jeszcze twarzy znać ślady dawnych trudów. A jasne oczy patrzą na rosnące zwoje towaru, oczy człowieka, któremu na imię Kan-Buk, co po polsku znaczy — „Mężna Północ". (a)

Ręce precz od Korei!

Wielka manifestacja w hali sportowej na Widzewie

Już dawno hala sportowa na Widzewie nie była terenem tak żywiołowej manifestacji, jak wczoraj w związku z przyjazdem do Łodzi delegacji młodzieży koreańskiej.

Na kilka godzin przed rozpoczęciem wiecu, w stronę Widzewa zdążały tłumy młodzieży.

Punktualnie o godzinie 17 na salę weszli mili goście. Powitalne przemówienia wygłosili przedstawiciele ZMP: Chabelski Marzec, Zbiorczyk oraz przedstawiciel WP kpt. Graube i przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju — Kubiak.

W imieniu delegacji koreańskiej zabrał głos płk. Armii Ludowej Kan-Buk. Stwierdził on, że zwycięstwo ludu koreańskiego jest zapewnione, ponieważ za ludem koreańskim stoi cały wielki obóz pokoju.

Pokój zwycięży wojnę — powiedział Kan-Buk — ale pokój należy wywalczyć.

Przez cały czas przemówienia wznoszono okrzyki na cześć bohaterskiej Armii Koreańskiej, jej przywódcy, oraz na cześć pokoju i Generalissimusa Stalina.

Najbardziej wzruszające były sceny składania życzeń przez młodzież polską delegatom. Stół przy którym siedzieli goście, wyglądał jak mały ogród. (j)

Scena i ekran

Wielki sukces Teatru Nowego w Łodzi

Każdy człowiek pracy powinien obejrzeć „Bohaterów dnia powszedniego"

Pisaliśmy niedawno, że 80 literatów polskich wyjechało w teren — do hut, fabryk, kopalń, PGR-ów i td. — na najpiękniejszy „połów": na poszukiwanie tematów. I po to, żeby — zgodnie z nakazem chwili — zamiast bujać w abstrakcji, związać swoją pracę z twórczym rytmem dzisiejszego dnia.

Że tego rodzaju metody są słuszne, świadczy o tym wymownie „casus" Ewy Mandi.

Ta dwudziestokilko letnia pisarka węgierska pracowała przez kilka miesięcy jako zwykła robotnica w zakładach przemysłowych w Csepel, a owocem jej obserwacji jest właśnie doskonała sztuka „Bohaterowie dnia powszedniego".

Treścią sztuki jest między innymi walka o usprawnienie produkcji. Młody, awansowany z robotnika dyrektor huty Dunai, rozważając możliwości podniesienia produkcji pieców martenowskich, wpada na pomysł, ażeby zamiast 30 ton stali, przetapiać jednorazowo 35 ton i w związku z tym przerobić odpowiednio kadź, do której zlewa się płynny stop.

Pomysł ten rozpłomienia pozostałych hutników, jednakże przeciwstawia mu się przedwojenny, naczelny inżynier, wskazując na niebezpieczeństwo, grożące życiu załogi.

Między tymi dwoma ludźmi, z których jeden reprezentuje twórczy zapał i entuzjazm tych, którzy „łamią to, czego rozum nie łamie" a drugi „mędrca szkiełko i oko", świadomą czy podświadomą chęć sabotażu i konserwatywne skostnienie, przychodzi do walki, zakończonej zwycięstwem młodego racjonalizatora oraz jego drużyny.

Na tym małym stosunkowo wykrawku wydarzeń spiętrzyła Ewa Mandi mnóstwo różnych zagadnień i problemów. Jest więc zagadnienie socjalistycznego stosunku człowieka do człowieka, do pracy, racjonalizatorstwa, kształcenia i powiększenia kadr, problem roli Partii, jako organizatorki walki o lepszą produkcję, problem walki z biurokracją, wojska, jako demokratycznej szkoły nowego obywatela itd. Tych zagadnień jest może aż zbyt wiele, przez co nie wszystkie one zostały należycie oświetlone i wypunktowane co nie zmniejsza jednak wartości sztuki.

Dziś, kiedy u nas w Polsce walka o zrealizowanie Planu 6 - letniego jednoczy pod hasłem wzmożonej pracy wysiłki całego społeczeństwa, wystawienie sztuki Ewy Mandi w Teatrze Nowym staje się specjalnie aktualne i celowe.

W foyer teatru umieszczono rozliczne zdjęcia, przedstawiające naszych polskich hutników przy pracy. Zrobiono to po to, ażeby widzowi ułatwić zrozumienie pewnych technicznych momentów, o których mówi się w sztuce.

Artyści, których ujrzeliśmy na scenie w rolach robotników, bliźniaczo są podobni do oglądanych na fotografiach: i to jest jeden z wielkich walorów tego realistycznego widowiska. Ale „brygada artystów Teatru Nowego" upodobniła się nie tylko zewnętrznie do braci robotniczej. Ci młodzi teatralni ideowcy rozumieją sens najpiękniej dzisiaj brzmiących słów, jak „racjonalizatorstwo, współzawodnictwo, praca", wierzą w prawdziwość głoszonych przez siebie haseł, w ich słuszność a stąd ogromna ich bezpośredniość, przekonywująca siła, która zdobywając widzów sprawia, że w interpretacji tej „Bohaterowie dnia powszedniego" stają się tym, czym być powinni— sztuką fascynującą i mobilizującą.

Premiera w Teatrze Nowym jest wielkim sukcesem reżyserskiej inwencji i pracy Janusza Warmińskiego oraz całego zespołu. Bardzo przypadły nam do serca ciepła jowialność i humor Stanisława Łapińskiego (stary hutnik), nie goniąca za efekciarstwem, pełna szlachetnej prostoty gra Barbary Rachwalskiej (Anna), szczerość, naturalność, młodzieńcza ekspreja Kazimierza Dejmka, Jana Zielińskiego, Tadeusza Minca, G. Lutkiewicza, J. Warmińskiego i innych grających rolę młodych hutników. Doskonały w typie buchaltera - biurokraty był Zdzisław Suwalski, dużo humoru wnosił na scenę J. Kłosiński (żołnierz - samochwał), nieprzeretuszowana, i właśnie dlatego dobra jest sylwetka inżyniera — sabotażysty (Adam Daniewicz).

Dekoracje Józefa Rachwalskiego realistyczno - monumentalne. M.



Stanisław Łapiński — Jan, Gustaw Lutkiewicz — Rekus, Tadeusz Minc — Pinter, Dobrosław Mater — Timar.

NASI czytelnicy piszą

TAK SIĘ NIE ROBI!

Ob. Wanda Sobieraj ze wsi Rakoszki, pow. Radomsko, donosi:

— W dniu 25 sierpnia złożyłam egzamin z wynikiem dobrym w Liceum Felczerskim Łódzkiego Wydziału Zdrowia. W ciągu trzech dni miałam otrzymać zawiadomienie, czy zostałam przyjęta. Ponieważ odpowiedzi tej nie otrzymywałam, w dniu 4 września sama udałam się do Łodzi.

Jakież było moje zdumienie, gdy dowiedziałam się, że wskutek braku miejsc moja kandydatura została odrzucona. Kiedy rozżalona zapytałam się dlaczego w takim razie nie powiadomiono mnie o tym i nie odesłano złożonych przeze mnie w szkole dokumentów, jeden z urzędników podniesionym tonem, odpowiedział mi, że papiery zostały odesłane.

Nie wiem teraz, co o tym sądzić, bo do tej pory nie otrzymałam ich. Zapytuję, czy wolno w ten sposób traktować obywateli, czy wolno lekceważyć ich czas i pieniądze. Kto mi teraz zwróci moje dokumenty, pieniądze wydane niepotrzebnie na podróż i w jaki sposób pomoże mi dostać się do innej szkoły, gdy wskutek niedbalstwa, czy lekceważenia kierownictwa Liceum Felczerskiego w Łodzi straciłam najcenniejszy w tym wypadku czas: ostatnie dni sierpnia? —

Oddajemy głos wyżej wspomnianej instytucji i czekamy na wyjaśnienie.

Podręczniki nadal nadchodzą do Łodzi

Do Łodzi wciąż nadchodzą nowe podręczniki. Na 90 tytułów dla szkół podstawowych i średnich mamy już około 60. Niektóre z nich pokryte są w 100 procentach. Wysyłkę innych dopiero rozpoczęto.

Powodem pewnych opóźnień jest również i to, że wiele szkół, które nie miały własnych funduszów, zakupiło pierwsze partie książek dopiero w ostatnich dniach. (m)

Odznakę S. P. O. zdobywają akademicy

Zarząd Środowiskowy AZS organizuje w niedzielę, dnia 10 bm. próby na odznakę SPO. Próby te odbędą się na boisku „Włókniarza", przy ulicy Kilińskiego (róg Emilii).

Wszyscy chętni do zdobycia odznaki SPO winni zapisać się w zarządzie Środ. AZS (Południowa 10). Zapisy przyjmowane są codziennie w godz. 16 — 18. Jutro również na boisku Włókniarza odbędą się specjalne treningi, w których zainteresowani winni wziąć udział.

Po 5:0 wygrał Spartak i CDKA

W Moskwie odbyły się dwa dalsze spotkania o mistrzostwo ZSRR w piłcę nożnej. Oba mecze przyniosły wysokie zwycięstwa drużynom moskiewskim. CDKA — prowadzące w tabeli rozgrywek mistrzowskich — pokonało drużynę Dynamo z Kijowa 5:0, a moskiewski Spartak odniósł w tym samym stosunku zwycięstwo nad Daugawą Ryga.

Ozierow atakuje mistrza Niegrebeckiego

W dalszym ciągu mistrzostw tenisowych ZSRR rozegrano półfinały w grze pojedyńczej kobiet i mężczyzn.

W konkurencji kobiet mistrzyni ZSRR Bielonenko pokonała Kałmykową 0:6, 6:4, 6:4, a Korowina wygrała z Borysową.

Wśród mężczyzn do finału zakwalifikowali się Ozierow i Niegrebecki. Ozierow wygrał z Andrejewem, Niegrebecki pokonał Nowikowa 6:4, 7:5, 4:6, 6:4.

Odzieżowcy CZPO grają na odbudowę Warszawy

Pracownicy Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego organizują dnia 8 września r.b., godz. 16.15 na stadionie Z. S. „Włókniarz" zawody piłki nożnej, pomiędzy drużynami CZPO, a ZPO „Wólczanka".

Ciekawe te zawody sędziować będzie wielokrotny mistrz Polski w tenisie, J. Hebda. W trakcie zawodów moc niespodzianek.

Dochód z meczu przeznaczony na odbudowę Warszawy.

Wstęp 50 złotych.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „SPRAWA PAWŁA ESZTERAGA" — Aleksander Gergely — godz. 19.15.
Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 19.15.
Nowy — „BOHATEROWIE DNIA POWSZEDNIEGO" — 19.15
Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT". —godz. 19,15.
Osa — „ŚLUBY MURARSKIE" czyli wodewil warszawski — 19.30.
Żydowski — teatr nieczynny.
Arlekin — „SAMBO I LEW" — godz. 17.

KINA

ADRIA — Oni mają ojczyznę — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Maskarada — 17, 19, 21
BAJKA — Pustelnia parmeńska II seria — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności Nr 33
HEL — Kino nieczynne.
MUZA — Sumienie — 18, 20.
POLONIA — Dwie brygady — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — O świcie, 17,30, 20.
ROBOTNIK — Zwycięski powrót — 17.30, 20.
ROMA — Dziś o wpół do jedenastej 18, 20
REKORD — Córka marynarza — 18, 20.
STYLOWY — Cztery pokolenia — 17.30, 20.
ŚWIT — Milczenie jest złotem — 18, 20.
TĘCZA — Klęska szpiega — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Muzyka i miłość — 16.30, 18.30, 20.30.
WISŁA — Nasz chleb powszedni — 15.30, 18, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Skarb — 16, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — S. S. Orzeł zaginął — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Świat się śmieje — 18, 20.30.

Bez Hajnrichówny
Gdańsk i Warszawa
zwycięzcami II-go turnieju o puchar PZTS.
W Radomiu pojawiły się nowe utalentowane rakietki

W Radomiu odbył się II turniej indywidualny tenisa stołowego w konkurencji kobiet i mężczyzn o puchar Polskiego Zw. Tenisa Stołowego.

Do tego turnieju przystąpiło 47 zawodników i 16 zawodniczek, reprezentujących 10 okręgów. W tej dziesiątce brak jednak było okręgów: śląskiego, który przecież jest najsilniejszym w Polsce, częstochowskiego, pomorskiego, białostockiego, szczecińskiego i rzeszowskiego.



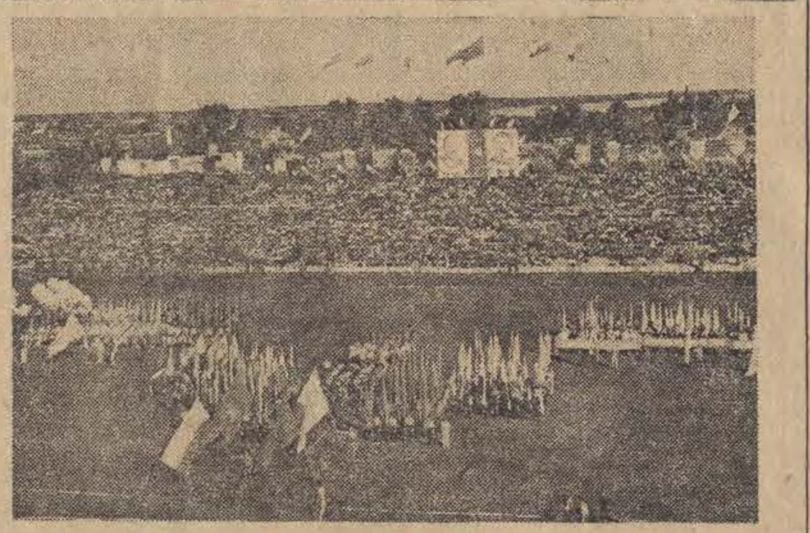
Z niewiadomych przyczyn nie wzięła w turnieju udziału reprezentantka Łodzi Hajnrichówna, która miała największe szanse na zajęcie pierwszego miejsca. Wprawdzie Hajnrichówna przebywała na obozie instruktorskim w Złocieńcu, ale zwolnienie jej z obozu było przecież załatwione.

Rewelacją turnieju była młoda zawodniczka Radomia — Guzikówna i junior Wrocławia — Roslan. Łodzianie nie doszli do finałów, ale na ogół spisali się nieźle. Najwięcej szans miał Krygier, gdyż grupa, w której walczył, nie była zbyt silna. Krygier wyeliminował b. mistrza turnieju Pęczkowskiego (W-wa) 3:2, chociaż ten prowadził 2:0, ale niespodziewanie potknął się na Roslanie 1:3. Łodzianin wykazał brak opanowania, bo z powodzeniem mógł pokonać swego młodego przeciwnika 3:0.

Grzelczyka wyeliminował vicemistrz turnieju, Gayer (W-wa), wygrywając 3:2, Juszczakówna trafiła na wicemistrzynię Polski — Orłowską, (W-wa), nic więc dziwnego że odpadła. Krzysik miał pecha, bo znalazł się w najsilniejszej grupie: Patyński (mistrz Polski), Gaj, Mamczarczyk, Dobosz — to przeciwnicy Krzysika. Łodzianin wygrał w pięknym stylu z Doboszem 3:2, ale za to Patyński rozciągnął go gładko 3:0.

W półfinałach znaleźli się: Roslan (Wrocław), Patyński (Lublin), Gaj, Gayer (obaj W-wa) i Bojanowska (Gdańsk), Orłowska, Strycharzewska (W-wa), Guzikówna (Radom). Wyniki finałów: Gaj — Gayer 3:2, a o trzecie miejsce Patyński — Roslan 3:0, oraz Bojanowska — Orłowska 3:2, a o trzecie miejsce Strycharzewska — Guzikówna 3:0.

Pierwsze dwie zawodniczki i dwóch zawodników otrzymali jako nagrody rakietki i 10 piłeczek marki Schlezinger. Turniej radomski dowiódł, że poziom tenisa stołowego stale wzrasta. Niewątpliwie poziom turnieju byłby jeszcze wyższy, gdyby w nim wzięli udział przedstawiciele Śląska. Turniej odbył się w ramach imprez sportowych organizowanych z racji I Polskiego Kongresu Pokoju.



Na pięknie udekorowanym stadionie Wojska Polskiego odbyła się w Warszawie wielka manifestacja sportowców i ludności stolicy na cześć I-go Polskiego Kongresu Pokoju.



Tam na błoniu pełno maków,
stoi Dymsza na ataku,
a Szumlewski, bramkarz chwacki
puszcza piłkę juuuuż!

Ostatnie słowo pan Piłeczka przeciągnął niesamowicie, po czym nadziawszy z fantazją melonik porwał nieodstępny parasol i dziarskim krokiem skierował się ku przystankowi „12-ki".

— Hm... Już pierwsza, a tramwaju nie ma — mruczał, spoglądając co chwila na zegarek. — Pan szanowny też w charakterze kibica zasuwa na stadion? — zwrócił się do opartego o słup przystanku jegomościa.

— Nie rozumiem pana. Prztycki jestem. Konstanty Prztycki. Ten co to miał budkę... Właśnie jadę do Kutna na imieniny ciotki Eufemii..

— Ja znowuż jezdem Piłeczka, kibic łódzki w trakcie podróżowania na mecz aktorów z redaktoramy. Muszę zdążyć na wpół do piatej.

— Coś trochę za wcześnie pan jedzie. Dopiero 12.30...

— Pan mi nie powisz. Mam swe wieloletnie doświadczenie i przeczucie sportowe, czyli, inaczy mówiąc, kibicowego nosa. Co się tam będzie działo... Tłok jak jasna anielka. Wszystkie słupy, parkany i insze miejsca, z których można uskuteczniać sportową obserwację, mogą być zagęszczone jak łódzkie mieszkania.

Tu Piłeczka poprawił melonik, który zsunał mu się na oczy.

— Wszystko co mówię, ma podstawy obliczeniowe. Od trzech dni uskuteczniam statystykę i we wogóle interesuję się detalicznie tą sprawą. Mogę panu dać takie braterskie — przyjacielskie rade. Pluń pan na jemieniny ciocine i jadź ze mną. Będziesz miał pan rozrywkie, a ten imieninowy gaz... lepij jak obejrzysz mecz, bo tak się panu będzie we łbie kołowało, jak po litrze wyborowej.

— Ma pan rację, panie Piłeczka — odparł po krótkim namyśle Prztycki. — Jedziemy. O, „19" nadchodzi!...

30-lecie boksu w Łodzi
Poznań już ustalił skład na czwórmecz Wybrzeże—Śląsk—Poznań—Łódź

W ramach uroczystości jubileuszowych z okazji 30-lecia boksu łódzkiego odbędzie się w Łodzi jako główna impreza sportowa, czwórmecz pięściarski z udziałem reprezentacji Poznania, Wybrzeża, Śląska i Łodzi.



Okręg poznański czynił przygotowania do występu na ringu łódzkim i wyznaczył już nawet skład swej reprezentacji.

Musza — Woźniak (Wojnowski), kogucia — Manelski (Świsz), piórkowa — Stręk (Sobkiewicz), lekka — Ścigała (Turowski), półśrednia — Kaźmierczak, średnia — Czapliński (Mrówka), półciężka — Grzelak (Franek), ciężka — Gładysiak (Jądrzyk).

Reprezentacja ta stoczy przed tym w Warszawie dnia 17 bm. walkę z reprezentacją stolicy poczym przybędzie do Łodzi. Stąd duża ilość rezerwowych, jako asekuracja przed ewentualnymi lukami mogącymi powstać na skutek kontuzji zawodników. W reprezentacji Poznania widzimy szereg nowych bokserów, których na ringu łódzkim ujrzymy po raz pierwszy. Są to uczniowie szkoły Majchrzyckiego.

Cały dzień na kortach
walczą tenisiści o mistrzowskie tytuły Łodzi



Dzisiaj na kortach tenisowych Ogniwa, w parku Poniatowskiego rozpoczyna się turniej otwarty o mistrzostwo Łodzi w konkurencji indywidualnej seniorów i juniorów. W turnieju tym, obok zawodników łódzkich, wezmą również udział tenisiści z całej Polski.

Krótkość dnia i niepewna jesienna pogoda zmusiła organizatorów do zastosowania pewnych ograniczeń, żeby zapewnić sprawne przeprowadzenie turnieju. Toteż listę zawodników w grach pojedyńczych męskich ograniczono tylko do 32. Rozgrywki toczyć się będą cały dzień, a dla najbardziej atrakcyjnych spotkań w półfinałach i finałach rezerwuje się kort centralny.

Z zamiejscowych tenisistów zgłoszenia nadesłali z Bielska, Buchalik i Kurman, a ze Szczecina prawdopodobny jest przyjazd małżonków K. Tłoczyńskich. W turnieju łódzkim pewny jest również udział H. Skoneckiego (Stal).

Dla przodowników pracy, członków sekcji tenisowych i uczestników odbytego ostatnio „I-go kroku" juniorów, wstęp jest bezpłatny. Poza tym ceny biletów wstępu na kort centralny są niezwykle niskie.

Bez suflera przed mikrofonem Kazio Pawłowski

Kazio Pawłowski, jako sprawozdawca sportowy? Jak długo jest aktorem, nigdy mu chyba nie przypadła tego rodzaju rola. Co innego na deskach teatru, a co innego „sam na sam" z mikrofonem, w który trzeba „pchać" słowa o tym, co się dzieje na boisku, a o czym (między nami) zbyt dużo się nie wie...



Rola tym trudniejsza, że przecież nie będzie suflera — to raz, a po drugie — na boisku wystąpią również koledzy-aktorzy. Trzeba się więc będzie zdać na własne siły, a z kolegami po fachu — zerwać na okres meczu „sztamę". Bo, że aktorom trzeba będzie też czasem „wbić szpilkę" — to murowane...

No, ale Pawłowski nie byłby Pawłowskim, gdyby z tego nie wybrnął. Jak to uczyni — przekonamy się dzisiaj o godz. 16.30 na boisku przy Al. Unii. A więc wszyscy na mecz Prasa — Artyści!...

Komenda M. O. na walczącą Koreę

W piątek, dnia 8 bm., o godz. 16.30, na boisku Ogniska (Tylna 7), rozegrany będzie mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Milicji, a Zakładami 9-go Maja.

Na 1 rok zawieszono Cebulaka

Na posiedzeniu Zarządu Pomorskiego OZB został zawieszony na okres 1 roku znany bokser wagi pół ciężkiej — Cebulak Unia Chełmża. za odmowę startu na międzyokręgowym spotkaniu Poznań — Pomorze. POZB postanowił również zorganizować w najbliższym czasie publiczne zebranie z prawem głosu dla wszystkich obecnych.

Łódź—Tomaszów—Łódź
Jubileuszowy wyścig szosowy ŁKS Włókniarza

Na trasie ŁÓDŹ — RZGÓW — TUSZYN — PIOTRKÓW — TOMASZÓW MAZ. i z powrotem, mierzącej łącznie 145 km, odbędzie się w niedzielę szosowy wyścig kolarski o nagrodę przechodnią jubileuszową ŁKS Włókniarza.



Nagrodę tą zdobędzie na własność klub, którego zawodnicy osiągnęli trzy razy zwycięstwo w wyścigu nie koniecznie w latach kolejnych. Wyścig ten ma charakter wyścigu ogólnopolskiego. Start honorowy i meta na stadionie ŁKS Włókniarza. W wyścigu tym kolarstwo warszawskie będzie licznie reprezentowane.

Jednocześnie rozegrane będą dwa inne wyścigi na trasie RZGÓW — PIOTRKÓW ze startem przy ul. Rzgowskiej, a mianowicie: wyścig na 75 km dla zawodników z kartami wyścigowymi oraz wyścig na 30 km dla posiadaczy rowerów turystycznych, lecz stowarzyszonych.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji Łódź ul Piotrkowska 102-a — Dział Miejski tel 129-13 — Sportowy, telefon 137-47. — Ogłoszeń: Piotrkowska 104-a. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY" — Prenumeratę miesięczną wynoszącą 150 zł przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy,
D-1-20373